

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Październik 2014

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 10 (54) 2014



***Królowo Różańca świętego, módl
się za nami!***

"Na koniec chcę stwierdzić, Teotymie, rzecz wartą zapamiętania. Heretycy są heretykami i zasługują na to miano dlatego, że spośród artykułów wiary wybierają według swego gustu i upodobania te, w które chcą wierzyć, inne zaś odrzucają i zaprzeczają im. Katolicy są natomiast katolikami, gdyż bez wyboru i jakichkolwiek zastrzeżeń, z niewzruszoną stanowczością i bez wyjątku przyjmują całą wiarę Kościoła". (Święty Franciszek Salezy, *Traktat o miłości Bożej*. Kraków 2002, s. 545).

Spis treści

Obietnice Matki Bożej dla odmawiających Różaniec	3
Uroczystość Najświętszej Panny Maryi Różańcowej	4
<i>O. Brunon Vercruysse SI</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Nawrócenie przez Różaniec	7
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Boskie Macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny	9
<i>Bp Mark A. Pivarunas CMRI</i>	
Uroczystość Aniołów Stróżów	11
<i>Ks. Władysław Hozakowski</i>	
Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?	14
<i>"Przegląd Katolicki"</i>	
Cudowna przemiana	20
<i>Nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus</i>	
Za Boskiego Króla	22
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Zelia Guérin-Martin – wzór matek chrześcijańskich	27
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Utarczka duchowa. – O poskromieniu języka	29
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O czterech ostatnich rzeczach człowieka	31
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

Obietnice Matki Bożej

Obietnice Matki Bożej dla odmawiających Różaniec święty,

dane błogosławionemu Alanowi de la Roche.

Znany w historii apostoł różańca świętego i założyciel bractw różańcowych

– bł. Alan, miał otrzymać od Matki Bożej następujące obietnice,

przekazywane w tradycji zakonu dominikańskiego:

1. Wszyscy, którzy wiernie mi służyć będą odmawiając różaniec święty otrzymają pewną szczególną łaskę.
2. Wszystkim odmawiającym pobożnie mój różaniec przyrzekam moją szczególniejszą opiekę i wielkie łaski.
3. Różaniec będzie najpotężniejszą bronią przeciw piekłu, wyniszczy pożyrdliwość, usunie grzechy, wytępi herezje.
4. Cnoty i święte czyny zakwitną – najobfitsze zmiłowanie uzyska dla dusz od Boga; serca ludzkie odwróci od próżnej miłości świata, a pociągnie do miłości Boga i podniesie je do pragnienia rzeczy wiecznych; o, ileż dusz uświęci ta modlitwa.
5. Dusza, która poleca mi się przez różaniec – nie zginie.
6. Ktokolwiek odmawiać będzie pobożnie różaniec święty, rozważając równocześnie tajemnice święte, nie dozna nieszczęść, nie doświadczy gniewu Bożego, nie umrze nagłą śmiercią; nawróci się, jeśli jest grzesznikiem, jeśli zaś sprawiedliwym – wytrwa w łasce i osiągnie życie wieczne.
7. Prawdziwi czciciele mego różańca nie umrą bez sakramentów świętych.
8. Chcę, aby odmawiający mój różaniec, mieli w życiu i przy śmierci światło i pełnię łask, aby w życiu i przy śmierci uczestniczyli w zasługach świętych.
9. Codziennie uwalniam z czyśćca dusze, które mnie czcily modlitwą różańcową.
10. Prawdziwi synowie mego różańca osiągną wielką chwałę w niebie.
11. O cokolwiek przez różaniec prosić będziesz – otrzymasz.
12. Rozszerzającym mój różaniec przybędę z pomocą w każdej potrzebie.

13. Uzyskałam u Syna mojego, aby wpisani do bractwa mojego różańca – mieli w życiu i przy śmierci za braci wszystkich mieszkańców nieba.
14. Odmawiający mój różaniec są moimi dziećmi, a braćmi Jezusa Chrystusa, Syna mojego jednorodzonego.
15. Nabożeństwo do mego różańca jest wielkim znakiem przeznaczenia do nieba.



PRZEWODNIK PRAWDZIWEJ POBOŻNOŚCI

czyli

NOWE PRAKTYCZNE ROZMYŚLANIA

na każdy dzień roku

o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa

ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości

O. BRUNON VERCruysse SI

1 PAŹDZIERNIKA (7 PAŹDZIERNIKA)

Uroczystość Najświętszej Panny Maryi Różańcowej

I. Prel. Wyobraź sobie Najświętszą Pannę w chwili, gdy się objawia św. Dominikowi i poleca mu rozszerzenie nabożeństwa różańcowego.

II. Prel. Proś o łaskę, abyś umiał ocenić piękność i użyteczność Różańca świętego.

I PUNKT

Początek Różańca

Rozważanie. Nabożeństwo różańcowe zostało wprowadzone na początku XIII wieku, w 1208. Był to wiek pełen klęsk i nieszczęść, szczególnie dla południowej Francji, gdzie herezja albigensów krwawe szerzyła spustoszenia. Kiedy wszelkie usiłowania, aby złemu tamę położyć, bezskutecznymi się okazały, wtedy posłano tam wielkiego męża apostolskiego, świętego Dominika, założyciela zakonu kaznodziejskiego. Święty położył całą nadzieję w pośrednictwie Najświętszej Panny, do której się modlił dniem i nocą. Oczekiwania jego nie zostały zawiedzione: Matka Boża stanęła przed nim i objawiła mu nabożeństwo, zwane później Różańcem Maryi, zapewniając, że jeśli je rozpowszechni między ludźmi, to wyniknie stąd wielki i zbawienny dla nich pożytek, który też wnet się okazał. Nawrócenie przeszło stu tysięcy kacerzy, a niezliczonego mnóstwa zatwardziałych grzeszników, dowiodło wszystkim skuteczności tego nabożeństwa; toteż wkrótce nadzwyczaj się rozpowszechniło i zostało przyjęte przez cały świat chrześcijański. Wkrótce potem Papieże zatwierdzili bractwo Różańca świętego, obdarzając je niezliczonymi odpustami, postanawiając oraz, aby święto Matki Bożej Różańcowej obchodzone było corocznie w pierwszą niedzielę października, i w tym celu potwierdzili officjum, na tę uroczystość ułożone.

Zastosowanie. Nie chcąc się pozbawić wielkich pożytków dzisiejszego święta, powinniśmy 1) umocnić wiarę naszą w Opatrzność Bożą, która czuwa nad Kościołem, broniąc go od nieprzyjaciół i utrzymując w nim gorliwość przez coraz to nowe nabożeństwa; 2) przekonać się o prawdzie tych słów św. Bernarda: *Bóg chce, abyśmy wszystko przez Maryję mieli*; 3) pomnożyć w nas ufność ku Najświętszej Pannie, a zarazem wielkie powziąć nabożeństwo do Różańca św. Staraj się, aby to wszystko było owocem dzisiejszego święta.

Uczucia. Dziękuj Najświętszej Pannie za wielkie dobrodziejstwa, które wyjednała wiernym w nagrodę za ich nabożeństwo do Różańca św. Proś Ją o przebaczenie, że tak często odmawiałeś go bez należytej uwagi i pobożności.

Postanowienie. Odmawiaj codziennie, jeśli możesz, koronkę, tj. trzecią część Różańca, a zawsze pobożnie.

II PUNKT

Piękność Różańca

Rozważanie. Aby zrozumieć piękność i wartość Różańca, dosyć pomyśleć o jego *początku, o modlitwach i rozpamiętywaniu* tajemnic św., które się nań składają... Pochodzi z rąk samej Matki Bożej; składa się ze stu pięćdziesięciu *Pozdrowień Anielskich*, na wzór Psalterza Dawidowego; przed każdym dziesiątkiem pozdrowień odmawia się *Modlitwę Pańską*, rozmyślając przy tym jedną tajemnicę z życia Pana Jezusa. Całość tych 15 tajemnic przypomina nam wszystkie nasze obowiązki względem Boskiego Odkupiciela i to, co jest potrzebne do osiągnięcia nie tylko zbawienia wiecznego, ale i wyższej doskonałości.

Zastosowanie. Czy jesteś silnie przekonany o użyteczności nabożeństwa Różańcowego?... Sposób, w jaki go odmawiasz, będzie najlepszym świadectwem... Wszak prawda? Nie zawsze w czasie i w miejscu właściwym wypłacasz się z tego obowiązku miłości względem Maryi... Czyż nie zaniedbujesz najczęściej rozpamiętywania tajemnic? Gdyby tak było, pozbawiłbyś się jednego z wielkich pożytków Różańca. Badaj się dobrze i w czym zobaczysz wadę, popraw niezwłocznie.

Uczucia. Proś o łaskę, byś to mógł skutecznie, i do dawnych niedbałości już nie wracał.

Postanowienie. Uciekaj się do środków, które pomagają do dobrego odmawiania Różańca.

III PUNKT

Odmawianie Różańca

Rozważanie. Skarżą się ogólnie, że jest rzeczą bardzo trudną odmawiać Różaniec z nabożeństwem, a raczej bez ciągłych roztargnień. Trudność ta pochodzi z powtarzania jednych i tych samych modlitw, co sprawia pewne znużenie; pochodzi i stąd jeszcze, że modląc się bez książki, nie mamy nic takiego, co by oczy i uwagę trzymało na wodzy. Aby zapobiec tym niedogodnościom, najlepiej wyobrażać sobie tajemnicę każdego dziesiątka tak żywo, jakbyśmy ją widzieli

przedstawioną w obrazie i wpatrywać się w ten obraz oczyma duszy, przez *całe* odmawianie dziesiątka. W ten sposób, gdyby słowa wymawiane były bez uwagi, będzie ona przynajmniej zwrócona na osobę Jezusa Chrystusa, co wystarcza, gdyż modlitwa, ściśle biorąc, nie jest czym innym, tylko *wzniesieniem serca do Boga*.

Zastosowanie. Próbuć tego sposobu; jest on bardzo użytecznym; bez żadnego wysilenia modlitwę myślną połączysz z modlitwą ustną, a oraz święte myśli i słodkie uczucia powstaną w sercu twoim.

Rozmowa duszy z św. Dominikiem. Dziękuj mu za dobrodziejstwo, jakie wyświadczył całemu chrześcijaństwu, ogłaszając i rozszerzając nabożeństwo Różańca św. Proś go, aby cię nauczył odmawiać Różaniec zawsze z wielką pobożnością i z wielkim pożytkiem.

Przewodnik prawdziwej pobożności czyli nowe praktyczne rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości. Przez O. Brunona Vercruysse T. J., z III wydania franc. przetłóm. za pozwoleniem autora J. d'A[bancourt]. Dodane są niektóre nowenny, medytacje na pierwsze piątki każdego miesiąca i na dnie Komunii świętej, nowy sposób słuchania Mszy świętej i praktyczne uwagi o rozmyślaniu. Wydanie II, przejrzone, z ostatnią edycją oryginału starannie porównane. Tom II (od 1-go lipca do 31-go grudnia). We Lwowie. DRUKARNIA LUDOWA. GUBRYNOWICZ i SCHMIDT. 1886, ss. 313-316.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Nawrócenie przez Różaniec

Gdy św. Dominik przebywał w Paryżu, była tam wówczas bardzo znaczna osobistość, urzędnik wysokiej rangi, oddany jednak wszelkim występkom, wiódł życie lekkomyślne i nader gorszące, a zwłaszcza oddane zmysłowości. Nic nie zdołało go zwrócić z tej drogi. Małżonka tego nieszczęsnego człowieka, która mimo gorących łez i modłów nie mogła uprosić nawrócenia męża, usłyszawszy o św. Dominiku, z wielką ufnością doń się udała, aby mu zwierzyć swą troskę.

Błogosławiony Ojciec przyjął ją ze zwykłą sobie dobrocią, pocieszył i nauczył odmawiać różaniec, zapewniając, iż przezeń otrzyma nawrócenie dla tej drogiej duszy.

– Weź mój różaniec – rzekł święty, ofiarując go jej – i odmawiaj przez piętnaście dni następnych, a w nocy włóż go pod poduszkę twojego męża.

Rada świętego została spełnioną; codziennie strapiona kobieta odmawiała z wielką pobożnością różaniec, kładąc go wieczorem pod poduszkę małżonka.

Pierwszej zaraz nocy pan ów, nie domyślając się niczego, począł doznawać wielkich wyrzutów sumienia i strumienie łez płynęły z oczu jego. Następnej nocy zdało mu się, iż wezwanym został przed trybunał Jezusa Chrystusa i skazanym na ogień wieczny.

Wreszcie trzeciej nocy czuł się pogrążonym w przepaści piekielnej i począł doznawać mąk, zgotowanych duszom, oddającym się zmysłowości. Lecz oto nagle przybywa anioł, uwalnia go z tych mąk i oznajmia mu, iż jedynym dlań ratunkiem i jedynym sposobem otrzymania miłosierdzia Bożego jest różaniec.

Gdy się ów człowiek obudził, serce jego przepełnione było skrucą i postanowił zupełną odmianę życia. Opowiedziawszy swej małżonce wszystko, udał się sam do św. Dominika, uczynił przed nim spowiedź i został członkiem bractwa różańcowego. Pozostał on wiernym łasce i tak ukochał różaniec, iż nosił go nieustannie przy sobie i rozszerzał wielce to nabożeństwo, a do końca życia był dobrym chrześcijaninem.

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 227-228.



Boskie Macierzyństwo Najświętszej Maryi Panny

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

Drodzy Przyjaciele i Dobroczyńcy,

Październik obfituje liturgicznie w wiele wyjątkowych świąt: Świętych Aniołów Stróżów, św. Teresy z Lisieux, św. Franciszka z Asyżu, Różańca Świętego Najświętszej Maryi Panny i Chrystusa Króla. Jednakże ten miesiąc jest bardzo szczególny dla naszego seminarium i uczelni, ponieważ obchodzimy nasze tytularne święto Boskiego Macierzyństwa Najświętszej Maryi Dziewicy.

Papież Pius XI ustanowił to święto w 1931 roku dla upamiętnienia tysiąc pięćsetnej rocznicy Soboru Efeskiego (431).

W encyklice *Lux veritatis*, Papież Pius XI wspaniale wyeksponował trzy wielkie dogmaty naszej katolickiej wiary: zjednoczenie hipostatyczne (*unio hypostatica*) w Jezusie Chrystusie dwu natur: Boskiej i ludzkiej w jednej Osobie Boskiej; Boskie Macierzyństwo Najświętszej Maryi Dziewicy; oraz najwyższy nauczający autorytet rzymskiego papieża w sprawach wiary i moralności (przedstawiony światu zatwierdzeniem przez Papieża Celestyna I dekretów Soboru Efeskiego).

Pięknie nawiązał do nauki o Boskim Macierzyństwie Papież Pius IX w bulli *Ineffabilis Deus* (8 grudnia 1854) gdy ogłosił dogmat Niepokalanego Poczęcia:

"Na samym tedy początku i przed wszystkimi wiekami wybrał Bóg i swemu Synowi przeznaczył Matkę, z której wcielony po szczęśliwym wypełnieniu się czasów miał się narodzić... Kościół katolicki, który ustawicznie pouczany przez Ducha Świętego jest ostoją i utwierdzeniem prawdy zawsze uznawał za objawioną przez Boga i stale obecną w depozycie Boskiego objawienia tę prawdę o pierworodnej niewinności czcigodnej Dziewicy – **naukę tak doskonale harmonizującą z Jej podziwu godną świętością oraz przenajwyższą godnością Matki Boga** – i nigdy nie zaprzestał wyjaśniania, głoszenia i popierania z dnia na dzień tej prawdy wielorakimi ciągle sposobami i chwalebnymi dziełami".

Co więcej, gdy Papież Pius XII zdefiniował dogmat Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus* (1 listopada 1950), to powtórzył również, że przywileje i prerogatywy Naszej Pani wypływają z "**niezrównanej godności Jej Boskiego Macierzyństwa**".

Jak można wyraźnie zauważyć, miłość i cześć okazywana Najświętszej Maryi Dziewicy przez Kościół katolicki na przestrzeni wieków jest wypełnieniem proroctwa Ewangelii według św. Łukasza. Kiedy św. Elżbieta "napęczniona Duchem Świętym" wysławiała Maryję Pannę słowami "Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego. A skądże mi to, że Matka Pana mego przyszła do mnie?" (Łk. 1, 42-43) Błogosławiona Dziewica odpowiedziała jej hymnem pochwalnym na cześć Boga – Magnificat: "Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim. Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej, **albowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody**" (Łk. 1, 46-48).

My również wypełniamy to proroctwo, gdy czcimy Bogarodnicę pobożnym noszeniem Jej brązowego szkaplerza i wiernym odmawianiem Jej różańca. Ponieważ misją naszego seminarium jest duchowa formacja naszych seminarzystów by jako kapłani stawali się drugimi Chrystusami (*Sacerdos alter Christus*), jakże odpowiednie jest, że naszą patronką jest Matka Jezusa Chrystusa, Bogurodzica i nasza ukochana Matka!

Z modlitwą i błogosławieństwem

Bp Mark A. Pivarunas CMRI

Artykuł z czasopisma "Adsum", October 2012, s. 1. (Tytuł art. od red.) (www.cmri.org)



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks. WŁADYSŁAW HOZAKOWSKI

2 PAŹDZIERNIKA

Uroczystość Aniołów-Stróżów

(Około r. 1608)

Na początku czasów Bóg stworzył nie tylko świat widzialny, a przede wszystkim człowieka, ale i świat niewidzialny, przede wszystkim aniołów czyli duchy niebieskie. Nazwa aniołów pochodzi z greckiego; oznacza nie tak ich istotę jak ich urząd; wedle nazwy swej są posłańcami Boga. Objawienie zaś i doświadczenie wiekowe potwierdza tę prawdę, bo czytamy w księgach Starego Zakonu o poselstwie Rafała anioła do Tobiasza, w księgach Nowego Zakonu o poselstwie Gabriela do Najświętszej Maryi Panny; w dziejach zaś Świętych Pańskich często napotykamy aniołów, którzy byli pośrednikami i szafarzami łask Bożych.

Z istoty swej każdy anioł jest duchem czystym, bo nie posiada ciała; stąd też w szeregu stworzeń wyższe zajmuje miejsce od człowieka. Podobnie posiadają aniołowie doskonalsze niż człowiek przymioty. Jako duchy czyste są aniołowie nieśmiertelni. Są wolni od wszelkich przypadłości i naleciałości, jakim człowiek zmysłowy podlega. Poznawanie rzeczy dokonuje się w nich bezpośrednio, bo nie są skazani na wrażenia zmysłowe, które dla nas są drogą zwykłą do poznawania. Wola ich jest doskonalsza niż wola ludzka, bo nie zna, co to są pożądliwości cielesne, z którymi człowiek ciągle prawie walczyć musi, skoro chodzi o oświadczenie się za lub przeciw jakiemu uczynkowi.

Poza przymiotami przyrodzonymi posiadają aniołowie cały zasób łask nadprzyrodzonych, z których najdonioślejszą jest stałe oglądanie Boga. Doszli do tej łaski aniołowie po próbie przebytej; ci zaś, którzy się w próbie nie ostali, są odrzuceni od oblicza Pańskiego, skazani na wieczne kary potępienia jako duchy ciemności w przeciwieństwie do duchów światłości w niebiesiech.

Duchy niebieskie różnią się pomiędzy sobą co do doskonałości, godności, urzędu. Stąd to mówimy na podstawie Pisma św. i tradycji kościelnej o dziewięciu chórach anielskich; do nich się zaliczają Serafiny, Cherubiny, Trony, Państwa, Moce, Władze, Księstwa, Archaniołowie i Aniołowie. Niektórzy łączą dziewięć tych chórów w trzy tzw. hierarchie. Nie wiemy dokładnie, na czym te różnice polegają; nie możemy też ściśle określić urzędów, jakie sprawują chóry poszczególne. Najjaśniej opisać zdołamy służbę, jakiej z woli Boga aniołowie dopełniają wobec nas ludzi. Są bowiem naszymi stróżami tutaj na ziemi. Kościół prawdę tę utrwalił osobną uroczystością na prośby Ferdynanda Austriackiego, późniejszego cesarza, przez papieża Pawła V r. 1608. Klemens X jako święto Aniołów-Stróżów ustanowił dzień 2 października.

Że aniołowie są naszymi stróżami, wiemy z Pisma św. Królewski psalmista wyraźnie mówi: *Albowiem aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich; na rękę nosić cię będą, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojej* (Ps. 90, 11-12). *Wpuści anioł Pański wokół bojących się Go i wyrwie ich* (Ps. 33, 8); tymi słowami zapewnia opiekę aniołów wszystkim, co w bojaźni żyją Boga. Z innych miejsc Starego Zakonu ta sama przebiega prawda. Jakub prosi swego anioła, który go z rozmaitego wybawił ucisku, aby pobłogosławił Efraima i Manassesa (I Moj. 48, 16); Judyt czystość swoją przypisuje opiece swego anioła (Jud. 13, 20). W Nowym Zakonie Zbawiciel jasno potwierdza naukę o aniołach-stróżach; przestrzega przed zgorszeniem maluczkich, bo ich aniołowie oglądają oblicze Boże, a stąd przed tronem Stwórcy domagać się będą kary na tych, którzy dusze niewinne doprowadzili do upadku (Mt. 18, 10). W czasach apostoelskich prawda o aniołach-stróżach była tak żywą, że chrześcijanie na wieść o wyswobodzeniu św. Piotra z kaźni przypuszczali, że nie książę Apostołów, ale anioł jego ukazał się uczniom (Dz. Ap. 12, 15).

Każdemu z nas, powiada Origenes, towarzyszy dobry anioł, anioł Pański; on nas prowadzi, napomina, daje nam rozkazy, nakłania do poprawy życia, słucha naszej prośby. Wielką jest godność dusz ludzkich, uczy święty Hieronim, bo każda posiada swego anioła-stróża.

Czynność swoją anioł-stróż rozpoczyna z chwilą, w której dziecko się rodzi na świecie; nie opuszcza nas już do śmierci; troszczy się o duszę i ciało człowieka, o

dobro jego doczesne i wieczne. Znosi prośby nasze przed tron Boży, znosi modlitwy i dobre uczynki człowieka przed majestat Stwórcy, wyprasza łaski, pociesza, oświeca, napomina, karci, chroni przed niebezpieczeństwami, daje siły w pokusach. Pieczy zaś tej anielskiej doznają wszyscy ludzie. Uczy tego wyraźnie tak św. Anzelm, jak św. Bernard; doznają więc jej tak sprawiedliwi jak grzesznicy.

Bóg daje nam aniołów-stróżów, którzy mają przede wszystkim zrównoważyć wpływ upadłych aniołów czyli szatanów. Chce Stwórca, abyśmy wszyscy byli zbawieni; chce, abyśmy do wiecznej doszli chwały i zajęli w niebiesiech niejako te miejsca, które opuścić musiały duchy potępione. Z tego wszakże właśnie powodu narażeni jesteśmy na szczególniejszą nienawiść ze strony szatanów; aby ich napaściom sprostać, Bóg daje nam siły potrzebne przez pomoc anielską.

Aniołowie zlecaną straż nad ludźmi podejmują chętnie z posłuszeństwa gorliwego wobec woli Pana Najwyższego oraz z miłości ku nam. Mamy zostać kiedyś ich współbraćmi w chwale niebieskiej; od celu tego oddalają nas ci, co ongi w niebiesiech z nimi przebywali; z tej to podwójnej przyczyny aniołowie niejako powinni nas wspierać swoją opieką, aby ułatwić nam zdobycie celu wiecznego a zarazem wyrównać krzywdę, która nam się dzieje ze strony duchów upadłych.

Jest to nauką teologów, że poszczególny anioł-stróż nie ma pieczy nad kilku ludźmi razem, że więc każdy człowiek ma swego anioła; nawet kolejno nie obejmuje anioł pieczy nad kilku ludźmi, chyba po śmierci tego, którym się miał dotąd opiekować. Natomiast jeden człowiek posiadać może i posiada kilku aniołów-stróżów stosownie do swego stanowiska lub do swych obowiązków. Biskupi, królowie, papież zdaniem teologów stoją pod opieką kilku duchów niebiańskich, które są ich stróżami w rozmaitych sprawach stanu. Na koniec rzeczą dość pewną, że poszczególne rodziny, społeczeństwa, narody, państwa także swych niebieskich mają opiekunów.

Nauka

Aniołom-stróżom, uczy św. Bernard, należy się od nas trojaki hołd, bo szacunek, cześć pobożna i ufność. Szacunek winniśmy aniołom dla ich obecności; są przecież dostojnikami w królestwie Boga, a zarazem bezustannie nam towarzyszą. Cześć pobożna im się należy za ich dobroć, za ich opiekę, którą nas otaczają.

Ufnością mamy ich darzyć, bo przecież pragną dla nas jak największych korzyści i stosowną do swego starania odebrali od Boga siłę. Do tych trzech sposobów hołdu, jakie wymienia św. Bernard, słusznie dodać należy obowiązek chętnego posłuszeństwa, które nam nakazuje słuchać głosu aniołów-stróżów i bezwarunkowo dopełniać ich rozkazów i prośb.

Nie zapominaj więc nigdy o tym, że na każdy twój krok, na każdy twój czyn patrzy anioł-stróż; staraj się go pozyskać do tym serdeczniejszej opieki przez życie sprawiedliwe; błagaj go codziennie o dalszą pieczę. Odmawiaj codziennie ową prostą, a tak tkliwą modlitwę: "Aniele Boży strózu mój – ty zawsze przy mnie stój; – rano, wieczór, we dnie, w nocy – bądź mi zawsze ku pomocy".

Inną krótką modlitwę na cześć aniołów-stróżów Kościół licznymi obdarzył odpustami: "Aniele Boży, który jesteś stróżem moim; nadziemskim miłosierdziem mnie twej pieczy poruczonego zechciej oświecać, pilnować, kierować i prowadzić" (*Angele Dei, qui custos es mei, me, tibi commissum pietate superna, illumina, custodi, rege et gubernare*). Za każde odmówienie kilku tych słów uzyskać możemy odpust sto dni; odpustu zaś zupełnego udzielił papież Pius VII dekretem z 15 maja r. 1821 wszystkim pod zwykłymi warunkami, co modlitwę tę przynajmniej raz na dzień przez cały odmawiają miesiąc.

Żywoty Świętych Pańskich. Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.



Jakie jest według św. Tomasza stanowisko w społeczności, należne przeciwnikom wiary chrześcijańskiej?

Społeczność nowożytna, w materialistowskim kierunku pojęć i dążeń swoich, ściągnęła do ziemi rodzaj ludzki; po ziemi się czołgają i w ziemi się grzebią, na kształt płazów i robactwa, synowie tego świata, każdy wedle zachcenia swego i

wedle pożądlności swojej; polot zaś dusz w górę ku rzeczom wyższym przez wiarę i przez miłość, poczytuje się za prywatną zgoła fantazję i egzaltację dziwaków czy fanatyków, a nadto jeszcze co chwila i na wszelki możliwy sposób różne napotyka ze strony nowożytnego państwa i ze strony społeczności utrudnienia. Społeczność tych czasów nowych wyrzekła się wiary i religii; na sumieniu jej ciąży zbrodnia publicznego odstępstwa od Boga.

Inaczej wieki średnie, a mianowicie św. Tomasz, najwspanialsze tych wieków światło, uważały i traktowały społeczną jedną wiary chrześcijańskiej powinność. Prawdziwym, w pełnym znaczeniu tego słowa, obywatelem mógł być tylko ten, kto należał do Kościoła; chrzest był bramą, nie tylko do drugich sakramentów (*janua sacramentorum*), ale i do wszystkich praw obywatelskich; uroczyste wyznanie wiary poprzedzało zwykle objęcie świeckiego nawet urzędu, życie cywilne najściślej było spojone z życiem religijnym, głośne i jasne przyznawanie się do wiary było ogólnym, tak zwierzchników jak i podwładnych obowiązkiem, a świecki kodeks karny odstępstwo od wiary prawdziwej i uporne powadze i nauce Kościoła sprzeciwianie się najsroższymi, jako najcięższe przeciw społeczności przestępstwo, okładał karami. Dodajmy tu nawiasem, że i protestanci w XVI wieku, i później, *także* mieli swoje sądy na kacerzy, a zatem z tak zwanego "stanowiska nowożytnego" nic zgoła nie mają do zarzucenia katolickim w tej mierze pojęciom i zasadom.

Jakież więc stanowisko przyznaje św. Tomasz w społeczności przeciwnikom wiary chrześcijańskiej? Czyli, mówiąc po naszymu, co trzyma o tak zwanej tolerancji religijnej?

Dwojakie według Doktora Anielskiego (2-a 2-ae, *qu. 16, a. 1. in corp.*) jest niedowiarstwo (*infidelitas*): ujemne i dodatnie. Przez *pierwsze* rozumie się prosta tylko niewiadość wiary, jaka jest u pogan, którzy jeszcze nie słyszeli o Chrystusie. Takie niedowiarstwo św. Tomasz wymawia od wszelkiej winy: "Prosty brak wiary (*infidelitas pura, negatio fidei pura*)", powiada, "czyli niedowiarstwo pogan, którzy o wierze nic nie słyszeli, nie ma na sobie charakteru własnego grzechu, ale raczej charakter kary tylko, ponieważ taka rzeczy Bożych niewiadość pochodzi z pierworodnego grzechu pierwszych rodziców naszych. Takich pogan czeka kiedyś sąd i potępienie za inne grzechy, jakich się sami dopuścić mogli, a które bez wiary

nie mogą być odpuszczone, ale żadną miarą nie będą potępieni za samo tylko niedowiarstwo swoje. Dlatego Pan w Ewangelii mówi: *Gdybym nie był przyszedł, i nie mówił do nich, nie mieliby grzechu* (Jan 15, 22), co według wykładu św. Augustyna na to miejsce (*Tract. 89 in Joan.*), ma się rozumieć o grzechu rozmyślnego przeciw kazaniu Pańskiemu niedowiarstwa".

Tak więc, Doktor Anielski wymawia pogan od wszelkiej własnej winy w tym, że wiary nie mają, i jak najszerzą przyznaje im tolerancję, chociaż jako poganie w prawach służących obywatelowi społeczności chrześcijańskiej uczestnictwa mieć nie mogą. Poganinowi, zabłąkanemu wśród społeczeństwa chrześcijańskiego, należy się od nas litość, należy mu się bezwarunkowa i zupełna osoby, mienia i sławy jego obrona i opieka, ale urzędów i dostojęństw publicznych dostąpić nie może. Skoro niewiara jego jest bez winy, żadnej więc za nią karze podlegać nie może; a lubo miłość chrześcijańska nie zaniecha starania w celu doprowadzenia go do Kościoła, i zapewnienia mu tym samym szczęśliwości wiecznej, wszakże wolno mu te rady i upomnienia odrzucić, i chociażby aż do końca nieczułym na nie pozostał, ani włos jeden za to z głowy jego nie spadnie. I dzisiaj także, dzięki niechrześcijańskiemu urządzeniu stosunków społecznych, dzięki szerzącemu się i w rodzinie i w szkole, i w ustawach publicznych naturalizmowi, wiele podobno znalazłoby się takich, do których by powyższe zasady w zupełności dały się zastosować; nie brak i dzisiaj takich, choć nie z imienia, ale w rzeczy samej, pogan wśród społeczności chrześcijańskiej żyjących, którzy, choć wedle słuszności nie powinni być dopuszczeni do urzędu nauczania i innych urzędów publicznych, wszakże z uwagi na to, że nie tyle z własnej winy takimi się stali, ile raczej wpływ otoczenia, w jakim wzrosli, takimi ich uczynił, nie na niewczesną surowość, ale na litość i pobłażanie zasługują.

Inny i surowszy sąd wydaje święty Tomasz o niedowiarstwie *dodatnim*, to jest takim, które świadomie, rozmyślnie i upornie sprzeciwia się nauce objawionej, albo zgoła nią gardzi (*contrarietas ad fidem, qua scilicet aliquis repugnat auditui fidei, vel etiam contemnit ipsam*). Taki upór grzeszny jest i karygodny, bo rodzi się z pychy, dla której człowiek nie chce poddać rozumu swego przepisom wiary i prawdziwemu podaniu Ojców; skąd i św. Grzegorz Wielki (*Moral. 31. c. 17*) mówi, że wszelkie

nowości w wierze czyli kacerstwa, pochodzą z żądzy próżnej chwały (*Ibid. ad tertium*).

Uporne to i grzeszne sprzeciwianie się wierze poznanej, dwojakiego tylko może być rodzaju (*art. 5. in corp.*): albo człowiek poznał wiarę jeszcze w figurach ją przepowiadających, a teraz zaprzecza obecnego już figur tych spełnienia, jak to czynią *żydzi*, albo też, poznaawszy całkowitą i zupełną wiarę chrześcijańską, potem w pewnych punktach onejże się sprzeciwia, jak *heretycy*, lub wreszcie zupełnie od niej odpada, jak *odstępcy* (1).

Jak św. Tomasz zapatruje się na stanowisko żydów w społeczności chrześcijańskiej, o tym powiemy niżej; tu nasamprzód obaczmy, jaka jest nauka jego co do społecznego stanowiska nowowierców czyli *heretyków*.

Na samym wstępie, dla uspokojenia każdego, kto by tego potrzebował, objaśniamy, że przez *heretyków* św. Tomasz rozumie takich, którzy sami *tylko co* od Kościoła i wiary katolickiej odpadli, i upornie onejże się sprzeciwiają, nie zaś tych, którzy, w błędnym wyznaniu narodzeni, w dobrej wierze za prawdziwą naukę chrześcijańską przyjmują tę, jaką mieli sobie za młodu podaną, którzy zatem nie są winni własnego i rozmyślnego sprzeniewierzenia się ślubom, prawdziwemu Kościołowi uczynionym (2).

Grzech kacerstwa na tym się zasadza, że człowiek nim zarażony rozmyślnie i złośliwie od prawdy Boskiej odpada, a cały się oddaje dowolnie obranemu, subiektywnemu, błędnemu zdaniu, że zatem to, co jest ludzkiego, przenosi nad to, co jest Boskiego, i błąd nad prawdę nie ulegającą wątpliwości: *Infidelitatis objectum est veritas prima, sicut a qua recedit (infidelis); sed formale ejus objectum, sicut ad quod convertitur, est sententia falsa quam sequitur* (2-a 2-ae, *qu. 10, a. 5, ad primum*). Zatem, powołując się na te słowa Apostoła: *Lepiej im było, nie uznać drogi sprawiedliwości, niżli poznaawszy wrócić się nazad od podanego im rozkazania świętego* (2 Piotr. 2, 21), św. Tomasz raczej jeszcze wymówienia godnymi uznaje pogan, którzy *drogi sprawiedliwości* nigdy nie poznali, niż heretyków, którzy od poznanej już drogi odstąpili (2a 2-ae, *qu. 10, a. 6*), a których вина tym jeszcze większa, że nie dotrzymują tego, co Kościołowi *ślubowali*; ciężiej bowiem grzeszy ten, kto uczynionego ślubu nie dopełnia, niż ten, kto ślubu nie uczynił.

Z tego więc powodu Doktor Anielski dozwala użycia zewnętrznego przymusu na heretyków, aby śluby swoje spełnili, i zobowiązaniom swoim uczynili zadość: *Sunt etiam corporaliter compellendi, ut impleant quod promiserunt, et teneant quod semel susceperunt* (*Ibid.*). "Bo", powiada jeszcze, "uczynienie ślubu jest rzeczą wolnej woli, ale spełnienie ślubu jest ścisłą powinnością, i dlatego godzi się i należy heretyków przynaglać do tego, aby byli wiernymi, jak i Augustyn do Bonifacjusza Comesa pisze w te słowa (*ep. 185, olim 50*): "Czegóż krzyczą ci innowiercy o wolności wierzenia lub niewierzenia? Komuż, mówią, Chrystus kiedy gwałt zadawał? Niechże się dowiedzą od Pawła, jako Chrystus naprzód go siłą przymusił a potem nauczył" (*Ibid. ad tertium*).

Lecz, jeśli heretyk, wbrew wszelkim środkom dla upamiętania jego użytym, trwał dalej w uporze, wtedy rzeczywiście stanowisko jego w społeczeństwie chrześcijańskim, jakim było w wiekach średnich, i jak nam Doktor Anielski zasady nim rządzące przedstawia, staje się w wysokim stopniu nieprzyjemnym. Od chwili jak uporem swoim zmusił Kościół do rzucenia nań wyroku klątwy, heretyk pozostaje, jak Robinson na odludnej wyspie swojej, jeden i samotny pośród chrześcijaństwa. Nie wolno wiernym obcować z nim, a to dla dwóch przyczyn: raz dlatego, aby sam miał potrzebną mu karę, a po wtóre dlatego, aby trzoda zdrowa nie była zarażona stycznością z owcą parszywą. Albowiem "*trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza*" (1 Kor. 5, 6) i samże św. Paweł właśnie na ten powód się powołuje, gdy kazirodcę ze społeczności wiernych wyrzuca. "Za karę Kościół wiernym swoim zabrania obcowania z takimi niewiernymi, którzy od raz przyjętej wiary odstępują, czy to fałszując ją, jak to czynią heretycy, czy też zupełnie od niej odpadając, jak odstępcy; bo i tych i tamtych Kościół karze klątwą, jako upornych przeniewierców" (2-a 2-ae, *qu. 10, a. 9*). "Tylko należycie oświeconym i mocnym w wierze obcowanie z wyklętymi może być w razie potrzeby dozwolonym" (*Ibid.*).

Świeckie następstwa, wynikające z klątwy za herezję, nie przeczymy, że były straszne. Uporny i na wszelkie upomnienia zatwardziały podpadał sądowi gardłowemu; tego wymagał kodeks karny, nie kościelny, ale świecki, w hardym odstępstwie od wiary i w buncie przeciw Kościołowi Bożemu uznający jedną z najcięższych zbrodni społecznych i w ogólności bez żadnego porównania sroższy od wszelkiej surowości dzisiejszych sądów naszych, kiedy już za samą tylko

kradzież skazywał na szubienicę. Ale to już nie ma nic wspólnego z Kościołem, ani z teologią św. Tomasza. Trybunał Kościelny, gdy po długich a daremnych próbach zmuszony był uznać niemożność skruszenia pychy kacerskiej, a zatem i wydać na nią wyrok klątwy, polecał winowajcę łaskowości sędziów świeckich; dawał więc dowód nierównie większej tolerancji niż tak zwani "reformatorowie", że tylko jednego z nich wspomnimy Kalwina, który z taką dziką zawziętością pastwił się nad Michałem Serwetem. Św. Tomasz sam w zupełności trzyma się tej zasady, że do wiary nikogo nie należy zmuszać; i nie masz w tym żadnej z jego strony sprzeczności, gdy mimo to usprawiedliwia (a. 8) postępowanie Kościoła z heretykami, powołując się na przykład św. Augustyna, który, jak sam o sobie opowiada (*epist.* 153), doświadczeniem nauczony przekonał się, iż za daleko przedtem posuwał swą dla upornych kacerzy łagodność; postrach bowiem rzucony przez edykty cesarzów bizantyjskich przeciw rozmyślnemu niedowiarstwu, tak się okazał zbawiennie skutecznym, że teraz wielu woła: "Dzięki Bogu iż potargały się więzy nasze!". Jako i na innym miejscu (*Contra epist. Parmeniani*, 3, 2) tenże Ojciec św. pisze te słowa: "Gdzie nie masz obawy wyrwania pszenicy zarówno z kłosem, to jest gdzie przewrotność kacerskiego człowieka tak powszechnie jest wiadomą, i tak jawnie się w szkaradzie swej okazuje, iż żadnego nie znajduje obrońcy, tam surowość urzędu kościelnego niech sprawy nie zasypia".

Dalej i św. Tomasz się nie posuwa, i tym piękne charakterowi swemu oddaje świadectwo. My zaś na zakończenie każdemu człowiekowi myślącemu postawimy to pytanie: Czy społeczeństwo, broniące całości wiary swojej, i żadnego w niej nie dopuszczające wyłomu, nie jest bez porównania poważniejszym i poważania godniejszym, niż ta bezduszna lekkomyślność nowożytnego naturalizmu, poczytującego sobie za nic Objawienie Boga prawdziwego, i to w gruncie na to tylko, aby nadać sobie pozór tolerancji, która, jako sama w sobie nie jest prawdziwą, chrześcijańską tolerancją, tak też ostatecznie, ze szkodą rzeczy i Boskich i ludzkich, idzie tylko na pożytek destrukcyjnym żywiołom błędu i negacji? (3)

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok dziewiętnasty, Warszawa 1881, nr 48. Dnia 1 grudnia 1881 r., ss. 777-780.

Przypisy:

(1) *Cum peccatum infidelitatis consistat in renitendo fidei, hoc potest contingere dupliciter: quia aut renititur fidei nondum susceptae, et talis infidelitas est paganorum sive gentilium; aut renititur fidei christianae susceptae, et hoc vel in figura, et sic est infidelitas Judaeorum, vel in ipsa manifestatione veritatis, et sic est infidelitas haereticorum. Ibid. art. 3 in corp.: Alii sunt infideles, qui quandoque fidem susceperunt vel eam profitentur, sicut haeretici et quicunque apostatae.*

(2) *Aliquis gravius contra fidem peccat, qui fidei renitatur susceptae, quam qui renititur fidei nondum susceptae* (2-a 2-ae, qu. 10, a. 6). I niżej (a. 11) jeszcze jaśniej wypowiada swoją w tym względzie tolerancję, gdy mówi: *Etiam haereticorum ritum aliquando Ecclesia toleravit, quando erat magna infidelium multitudo.* Ta *magna multitudo*, ten ci jest dzisiaj stan rzeczy powszechny we wszystkich niemal krajach Europy.

(3) Obszerniejsze tego przedmiotu objaśnienie, i dalsze myśli powyżej napomkniętych rozwinięcie znajdzie czytelnik u św. Tomasza, 2-a 2-ae, qu. 11, a. 3: "*Utrum haeretici sint tolerandi?*".



Cudowna przemiana

Pewna nowicjuszka ze Zgromadzenia Sióstr pielęgnujących chorych w szpitalu Bancicant w Paryżu, sprzykrzyła sobie życie zakonne i miała zamiar opuścić Zgromadzenie.

Przed ostatnią decyzją w listopadzie 1918 r., postanowiła odprawić rekolekcje, które oddała pod szczególną opiekę świętej Teresie od Dzieciątka Jezus.

Nagle w czasie rekolekcji uczuła w duszy zupełną przemianę, z radością zaczęła się przewycięzać w rzeczach, które przedtem sprawiały jej wiele trudności, i postanowiła gorliwie pracować nad postępem w doskonałości.

W miesiąc później Siostrzyczka nasza ciężko zachorowała, w cierpieniach swych zwróciła się do "Małej Świętej" z gorącą prośbą o uzdrowienie. W czasie nowenny, którą w tym celu odprawiała, ukochana Święta dała jej do zrozumienia,

że cierpienia są potrzebne w życiu duchownym, że są szczególną łaską Bożą, którą bardzo cenić należy.

Gdy zdawało się, że zdrowie biednej chorej na zawsze stracone, szatan zaczął podsuwać jej myśli, by nie poddała się Woli Bożej; – wśród tych ciężkich walk i pokus, święta Teresa nie opuściła tej biednej duszy, czuwała nad nią, zachęcała do zupełnego poddania Woli Ojca Niebieskiego, co więcej, by złożyła ofiarę ze swego życia i usiłowała postępować jej małą drogą. I "Mała Królowa" odniosła zwycięstwo. – Pan Jezus zapanował w tej duszy, Siostra zakonna, mimo dotkliwych cierpień, czuła się szczęśliwą, odczuwała bezustannie pomoc swej niebieskiej Opiekunki, serce jej przepełniał głęboki pokój, poddała się miłośnie Woli Bożej, i uczyniła ofiarę z życia. Wtem niespodziewanie uczuła dotknięcie Świętej na sobie, – cierpienia natychmiast ustały. – Pełna radości i wdzięczności usnęła; we śnie ujrzała świętą Teresę, która pouczywszy ją, jak ma postępować małą drożyną, rzekła: "Moja droga jest streszczeniem Ewangelii, jest drogą pewną, – kto nią idzie – nie zbłądzi".

Od tych nawiedzin Siostrzyczka nasza zupełnie się zmieniła, pełna poświęcenia i miłości, była podziwem całego Zgromadzenia. – Idąc wiernie małą drożyną lubiła powtarzać: "Nie żałuję, że oddałam się Panu Bogu bez zastrzeżeń, moja niebieska Matka i Mistrzynie mówią: że Jezus potrzebuje ofiary i że mnie wybrał, – o! czuję to dobrze".

Pewnego wieczora, gdy się bardzo martwiła swą niewiernością, zjawiała się jej święta Teresa, a biorąc jej ręce w swoje, rzekła: "Wierz mi, że miłość bardziej oczyszcza, niż ogień czyścicowy!".

W jakiś czas potem, Siostra nasza dostała silnej gorączki, – "Mała Święta" czuwała nad swą Uprzywilejowaną, nakłaniała, by Panu Jezusowi złożyła ofiarę z życia, co też chora chętnie uczyniła, – a Pan przyjął ofiarę. Odtąd pokój niebiański przepełnił jej duszę, – choroba postępowała – wkrótce z wyrazem anielskim, z oczyma utkwionymi jakby w zachwycie w obrazek Świętej – słodko oddała Bogu swą duszę.

Oby ten przykład pociągnął jak największą liczbę dusz na "małą drogę dziecięstwa duchowego", która w tak krótkim czasie zmieniła tę niedbałą i lekkomyślną duszę w serafina miłości.

Niechaj będą nieskończone dzięki Panu Bogu, który za wstawiennictwem
"Małej Świętej" takie cuda czyni!

S. Małgorzata Maria

(Pluie de roses)

*Nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Nakładem Sióstr Karmelitanek Bosych. Przemyśl-
Łódź 1927, ss. 13-16.*



ZA BOSKIEGO KRÓLA

"GŁOS KARMELU"

To nie legenda.

To nie jedno z tych zmyślonych opowiadań, pełne upiększeń, aromatycznych
woni sztucznej dramaturgii.

To fakt historyczny naszych dni.

I.

Brudna izba jednego z niezliczonych więzień w Meksyku. Na ławie siedzi
młody jeszcze mężczyzna p. Betanzos. Głowa wsparta na dłoniach, twarz zdradza
bolesną walkę wewnętrzną.

To walka straszna!

Był zdrowy, szczęśliwy. Założył miłe gniazdko rodzinne. Czuł w sobie siły,
energię do pracy, żywił tak słodkie nadzieje...

Nagle... ostatniej nocy do mieszkania wpadają zbiry, wysłannicy tyrańskiego
rządu meksykańskiego i zakuwają go w kajdany jak zbrodniarza.

Krótki sąd na policji i... Betanzos skazany na śmierć za "zbrodnię", że... spełniał praktyki swej wiary katolickiej!

I teraz czeka na spełnienie wyroku.

Tam, w miłym domku została młoda żona i jedyny 8-letni synek. Dziecko ukochane, radosne jak kwiatek wiosniany... już go nie zobaczy.

Piersią ojca targnął bolesny szloch. To wszystko musi opuścić, teraz... gdy radośnie zaczął kosztować szczęścia... Ból wciskał się coraz głębiej w duszę.

Po co Bóg dopuszcza to straszne nieszczęście? Dlaczego pozwala, by garstka katów znęcała się nad tylu milionową ludnością katolicką, by brutalną stopą deptała kwiaty niewinnego szczęścia? Dlaczego on sam ma tracić młode życie? Dlaczego? –
--

Serce tłukło się gwałtownie, w głowie wirowały myśli, czuł że traci siły i moc wiary...

Na próżno rzucił się na kolana, starał się modlić, w myślach podniosłych znaleźć ukojenie... Natura, pragnąca życia stawiała opór nieprzezwyciężony.

Twarz Betanzosa oblał zimny pot.

O gdyby można było przyjąć Komunię świętą... wtedy nie zabrakłoby siły...

Za ścianą dały się słyszeć kroki... pewnie kaci już idą. Podeszedł gorączkowo do okna i zobaczył... swą starą pocziwą służącą. Wyciągała z zawiniątka posiłek dla niego. Nie takiego pokarmu on łaknie!

Szybko wyciągnął notes i napisał tylko te słowa: "Przyślijcie mi Komunię świętą, potrzebuję siły, by umrzeć".

Rzucił przez okno kartkę. Służąca uchwyciła ją i oddaliła się szybko.

II.

Prowizoryczna kapliczka w piwnicy domu.

Na ołtarzu płoną cicho świece... Kapłan sędziwy sprawuje Najświętszą Ofiarę. Gromadka wiernych tonie w cichej modlitwie.

Tuż przed ołtarzem klęczy młoda niewiasta z małym chłopczykiem. Twarz jej blada, oczy zwracają się co chwilę na dziecko, które klęczy nieruchomo, zatopione całe w modlitwie.

To żona p. Betanzosa ze swym synkiem, który dziś ma przyjąć po raz pierwszy Komunię świętą.

Po Agnus Dei, kapłan zwraca się do chłopczyka z rzewnymi słowy: "Po raz pierwszy wstępuje Jezus do twego serduszka, a z Nim zstąpi na ciebie moc, która ci pomoże wszystko znieść, nawet życie poświęcić i to może niedługo... dla swej wiary. Gdy Jezus już będzie w twym sercu, drugą Hostię złożę na twej piersi, byś Ją zaniósł swemu ojcu, który tam w więzieniu czeka na ten «Posiłek»...".

Matka wybucha płaczem. Chłopczyk zbliża się do ołtarza... Jezus wchodzi do jego duszy...

Po Mszy św. kapłan składa Hostię Najświętszą spowitą w małym korporale na piersi chłopca.

"Idź dziecko, bo czas nagli. Ojcu twemu bardzo trzeba siły!". Uścisk i gorący pocałunek matki i chłopczyk, cały rozpromieniony, odchodzi szybko.

III.

Przed więzieniem przechadzają się żołnierze pełniący straż. Do nich zbliża się chłopczyk.

- Czego chcesz tutaj? – pyta jeden z nich.
- Chcę pożegnać tatusia.
- Jeszcze co!
- Bardzo proszę pana.
- Obejdiesz się bez tego.

Snadź jednak nie był to zły człowiek, bo wkrótce wpuścił chłopczyka na dziedziniec więzienia.

Tutaj pełno żołnierzy o zbójckim wyglądzie, bo też większość z nich to same męty społeczeństwa i opryszki, znajdujący tani chleb u władzy meksykańskiej, bo

stanowią jej głośną podporę. Słysząc przekleństwa, ordynarne żarty, rozbestwione śmiechy. Chłopczyk zbliża się do bramy.

– Czego chcesz? – pyta strażnik.

– Chcę pożegnać tatusia.

– Ha, ha, takiś czuły.

– Bardzo proszę pana.

– Wynoś się stąd, bo nie można.

Zbliżają się zewsząd zbiry i otaczają chłopczyka, który drży cały ze strachu, by nie odkryli jego skarbu.

– Bardzo proszę pana, tatuś jutro ma umrzeć... już go nie zobaczę.

– Za co ma umrzeć?

– Bo jest katolikiem.

– Dobrze mu tak, precz z Kościołem i z Bogiem! – wołają zbiry.

– A tyś też katolikiem? – pyta dalej jeden chłopca.

Dziecko podnosi dumnie głowę:

– Jestem katolikiem i zawsze będę!

– Czekaj, my cię oduczmy tej zuchwałości, wołaj zaraz: "precz z Kościołem, niech żyje Calles!".

Chłopczyk milczy.

– Powtórz, precz z Kościołem, słyszysz?

– Nie powiem nigdy tego!

– Nie powiesz? – brutalna łapa wymierza policzek chłopcu.

– Powtórz, precz z Kościołem.

– Niech żyje Kościół! – woła chłopczyna.

Spadają jeden po drugim policzki, uderzenia ciężkich pięści, barbarzyńskie znęcanie się tych zwierząt dzikich, nad niewinnym jagniątkiem.

Od ciężkich uderzeń, oczy, usta, nos chłopczyny nabiegają krwią, przyciska coraz mocniej swój skarb do piersi, wreszcie chwieje się i upada, szepcząc: "Niech żyje Chrystus-Król!".

– Teraz trzeba go zaprowadzić do ojca, niech się z nim pożegna – mówi któryś ze zbirów. Chwyta ordynarnie dziecko za szyję, wchodzi do gmachu i wrzuca go do izby, gdzie był zamknięty p. Betanzos.

Przerażony ojciec podnosi dziecko, cuci... chłopczyk podnosi oczy, poznaje ojca... Odrywa ręce od piersi i szepce: ko... mu... unia... Ojciec rozpina koszulę dziecka, widzi białe zawiniątko... Zrozumiał wszystko!...

Rzuca się na kolana, całuje bohaterskie dziecko. Oczy chłopczyka błyszczą na chwilę blaskiem szczęścia i radości, poczym zamykają się... na zawsze.

A ojciec z niepokalanego ołtarza męczeńskiej piersi swego dziecka wziął Komunię św., by Nią umocnić swą słabnącą duszę.

I nie zabrakło mu siły!

Z pogodnym obliczem, z okiem błyszczącym radością i świętą dumą męczeństwa stanął pod murem, naprzeciw luf karabinowych. Przed samym rozstrzelaniem wołał jeszcze donośnie: Niech żyje Chrystus-Król!

A gdy przeszyte kulami ciało zważyło się na ziemię, dusza podążyła radośnie tam, w ojczyznę niebieską. A naprzeciw niej wyszła z powitaniem duszyczka bohaterskiego dziecka.

* * *

To nie legendy, to fakty.

Dzieje pierwszych wieków chrześcijaństwa powtarzają się, sceny katakumbowe wracają...

Chrystus jednak niezwyciężony, prześladowanie łamie tylko słabych, oczyszcza ziarno z plew.

Bądźmy więc gotowi, by w razie potrzeby stanąć po stronie bohaterów!

K. b.

"Głos Karmelu". Miesięcznik szkaplerzny zakonu OO. Karmelitów Bosych w Polsce pod patronatem świętego Józefa i świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Rok IX. Nr 10. Październik 1935, ss. 334-336.



ZELIA GUÉRIN-MARTIN – WZÓR MATEK CHRZEŚCIJAŃSKICH

W żywocie św. Teresy od Dzieciątka Jezus – napisanym przez Ojca Franciszka Ksawerego – czytamy następujące wiersze bardzo ciekawe i pełne nauki, a dotyczące Chrztu św. Małej Królewny: "Gdy się skończyły pierwsze objawy radości (powstałej w całym domu z powodu narodzin dziewiątego dziecka) życzeniem wszystkich, a zwłaszcza rodziców, było obmyć maleństwo w ożywczej wodzie Chrztu św. Trzeba było jednak poczekać na ojca chrzestnego. Opóźnienie bardzo trapiło zacną panią Zelię, dla której nieznośna była myśl, by jej córeczka choć chwilę być miała bez prawa do niebieskiego dziedzictwa. Wreszcie przybył mały dwunastoletni ojciec chrzestny i w 33 godziny po urodzeniu, dzieciątko weszło po raz pierwszy do domu Bożego, do ślicznego kościoła Matki Bożej w Alençon – aby ochrzczone być".

Oto na dłoniach twoich, matko chrześcijanko, śliczny i wonny kwiat z żyznego Ogrodu. Uprzedzonaś jest o sprawie wagi pierwszorzędnej. Pamiętaj więc, gdy w ramiona macierzyńskie obejmiesz troskliwie latorośl domu twego – i dzieci twych i wnuków. Nie obojętne ci, czy ten kwiat weźmiesz, czy rzucisz... Wychować ci go trzeba, to pierwszy obowiązek matki. Wychowując, napełnisz dom twój tchnieniem chwały.

Ach, matko chrześcijanko pobożna, bądź chrześcijanką i bądź pobożną, nie w słowach i dla pozoru, bo tak czynią matki współczesne, aż do tego stopnia posuwając zdrotną nieświadomość, że dzień za dniem mija, a ich dzieci nieochrzczone! Biedne dzieci! Nie zważają ich rodzicielki, ani na tradycję, ani na prawo, ani pomyśl, czym jest dusza bez Chrztu świętego...

Żyjemy w epoce panoszenia się bezbożnictwa, co pięść wyciąga, aby zgnieść najświętszą wiarę naszą i czyste obyczaje. A my? Otwieramy drzwi, by do wnętrza zapraszać, nie bacząc, że Ojcowie nasi opór heroiczny stawiali wdziercom zuchwałym. Wspomnij, Matko chrześcijanko, że w Kościele katolickim istnieje prawo, potępiające jako grzech śmiertelny, odkładanie chrztu. Zapytaj o radę przynajmniej, abyś nie upadła w grzech...

Prawo jest odbiciem, odzwierciedleniem najwyższej ważności dla podwładnego. Dziecię nieochrzczone! Toć to stworzenie najzupełniej wydziejone, póki w tym stanie pozostaje. Nie ma łaski Bożej... Nie jest dzieckiem Bożym... Nie może wniknąć do nieba... A ty matko tego maleństwa spokojna jesteś? Śpisz smacznie? I śmiesz się i weselisz? Powiedz, gdzie wiara twoja?

Wspomnij na znoje misjonarzy katolickich, którzy sobie narzucili męczeński żywot, przebiegając najdziksze krainy, aby chrzcić niewiernych... Czemuż ty nie chcesz być misjonarką twych synów i córek? Wszak wygodnie zostać nią możesz, nawet z domu nie wychodząc.

Pomyśl, że matka świętej Teresy od Dzieciątka Jezus urodziła się 23 grudnia 1831 r. a nazajutrz była ochrzczone. Już znana ci jest troska i znane myśli tej mężnej niewiasty i wzorowej matki, przy narodzeniu jej córki, co z czasem miała napędzić świat świętością swoją... Tylko dlatego nie natychmiast ochrzczone, że ojca chrzestnego nie było... Matko chrześcijanko pobożna, co należysz do czcicielek Małej Świętej... sumienna bądź w spełnianiu najpierwszego twego obowiązku.

A. L. R.

"Głos Karmelu", rok VII, nr 10, październik 1933.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O poskromieniu języka

Język swój szczególnie poskramiaj synu, albowiem wrodzona skłonność nasza, podoba sobie mówić o rzeczach schlebiających zmysłom. Wielomówstwo pochodzi zwykle z pychy, która wznieca w nas mniemanie, że jesteśmy rozumniejszymi niż jest rzeczywiście, że zachwycając się w naszych pomysłach, one na zewnątrz innym z upodobaniem przedstawiamy, że panujemy w towarzystwach i rozmowach, i sądzymy, że wszyscy nas słuchają, albo słuchać winni.

Niepodobna jest w krótkości wykazać, jak wiele zła powstaje z wielomówstwa: w ogólności jednak powiedzieć można, że ono jest matką próżnowania, jest oznaką niewiedomości i nierozsądku, pociąga za sobą obmowy i kłamstwo, rozwalnia ducha pobożności; wzmacnia chuci nieporządne, nazwyczaja do mów próżnych i nieprzystojnych.

Dla uniknięcia tyle zła wynikającego z nieposkromienia języka, zachowaj synu, następujące przestrogi: Nie mów wiele ani przed tymi, co radzi nadstawiają ucha, abyś w swej mowie nie wyszedł z granic przystojności i prawdy. Nie podnoś zbyt głosu, ni przybieraj rozkazującego tonu mówienia, bo tym sposobem zrazisz słuchających i okażesz wiele próżności, zarozumiałości o sobie.

Nie mów nigdy o sobie, o twych krewnych, o twych talentach i sprawach, a jeśli konieczność mówić cię o tym znagli, zamknij rzecz w niewielu wyrazach i z największym umiarkowaniem. Jeśli natrafisz na człowieka, co wiele mówi o sobie,

nie gardź nim, ani gorsz się stąd, lecz tylko strzeż się pilnie go naśladować, choćby nawet mowa jego zdała się ściągać do własnego upokorzenia i oskarżenia samego siebie.

O bliźnim i sprawach jego, rozmawiaj, o ile można, najmniej, chyba że się nastęrcza okoliczność mówienia o nim dobrze.

Rozmawiaj chętnie o Bogu, a nade wszystko o Jego dla ludzi miłości; z obawy jednak abyś w tak ważnym przedmiocie, nie mówił niedokładnie, dozwól raczej niech inni mówią, słuchaj ich chętnie i to co dobrego mówią, staraj się zachować w głębi duszy. Co się tyczy rozmów ziemskich, gdy te uszu twoich dochodzą, nie dopuszczaj im przystępu do serca, bo to całkowicie winno być dla Boga. Lecz jeśli będziesz w konieczności słuchać tego kto mówi, i dać mu odpowiedź, zwracaj często swe spojrzenia ku górze, ku Niebu, gdzie twój Bóg panuje, i skąd On na twą niskość spozierać nie wzgardza. Wszystko, co masz mówić, rozbierz wprzód w duszy nim językiem wyrazisz, użyj wszelkiej możliwej oględności, bo jeszcze znajduje się wiele rzeczy, które by wypadało zamilczeć, a kiedyś nad tym zastanowił się, co uważasz za konieczność do wyrażenia, jeszcze jaką częśćkę odetnij, bo zawsze w końcu przekonasz się, żeś za wiele mówił.

Milczenie jest osobliwszą pomocą w walce duchowej, i ci którzy zachowują ono, mogą być pewni zwycięstwa: albowiem ono zwykle pochodzi z nieufności w sobie, a zaufania w Bogu, mieści w sobie wiele pociągu do modlitwy, i ułatwia wszelkie ćwiczenie cnoty.

Abyś wreszcie zachęcił się synu, do zachowania milczenia, rozważ dobrze, porównaj i wielkie dobra jakie płyną z milczenia i znowu rozliczne zło jakiego powodem jest wielomówstwo. Co więcej powiem, jeśli chcesz nawyknać mówić mało, chowaj milczenie nawet wtenczas, kiedy masz powód do mówienia, byle tylko to milczenie nie szkodziło ani tobie, ani bliźniemu. Unikaj towarzystw, a nade wszystko wielomównych, niech obcowanie twoje nie tak z ludźmi, ale raczej będzie z Aniołami, z świętymi, z Bogiem samym. Zwróć wreszcie uwagę na walkę jaką wieść winienes, a zaledwie zbędzie ci nieco czasu do odetchnienia, a do zabaw, rozmów bezpożytecznych, zupełnie ci go braknie.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 77-80.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

O CZTERECH OSTATNICH RZECZACH CZŁOWIEKA

UCZEŃ. Wskażcie nam sposób skuteczny do unikania grzechu.

NAUCZYCIEL. Mędrzec Pański podaje nam ten sposób w tych słowach: «*We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz*» (Ekli. VII, 40). Te ostatnie rzeczy są cztery: Śmierć, Sąd Ostateczny, Piekło, i Niebo.

U. Dlaczego każda z tych trzech rzeczy nazywa się ostatnia?

N. Bo *Śmierć* jest końcem życia, a zatem jest rzeczą ostatnią z tych, które nas w tym życiu spotkać mogą. *Sąd Ostateczny* jest ostatnim ze wszystkich sądów, i nie masz już od niego żadnego odwołania się; jest więc rzeczą ostatnią. *Piekło* jest złem ostatnim, które ma spaść na grzeszników, i będzie wiecznym; jest więc rzeczą ostatnią najstraszniejszą. *Niebo* jest ostatnim dobrem, którego sprawiedliwi dostąpią na wieki; jest więc rzeczą ostatnią najpożądalszą.

U. Racście nam podać główne uwagi ułatwiające rozmyślanie tych rzeczy, iżbyśmy za radą Pańskiego Mędrca, we wszystkich sprawach naszych pamiętając na ostatnie rzeczy nasze nigdy nie grzeszyli.

N. I. CO DO ŚMIERCI: rozważajcie:

1. Że śmierć jest najpewniejszą, i że nikt jej uniknąć nie może.
2. Że godzina śmierci jest niepewna, i że wielu umiera wtedy, kiedy się najmniej tego spodziewają.

3. Że śmierć kończy wszystkie zamysły tego życia, i że najwidoczniej okazuje nam marność tego świata.

4. Że w godzinę śmierci każdy żałuje że złe czynił, i że dobrego nie czynił; a przeto wielkim jest nierozsądkiem to czynić, o czym nam wiadomo, iż tego żałować będziemy.

II. CO DO SĄDU OSTATECZNEGO: rozważajcie:

1. Że będzie to sąd o rzecz najważniejszą, to jest o dobro największe i wieczne.

2. Że czynić go będzie Sędzia najwyższy, znający najskrytsze tajniki serc naszych, a któremu nikt oprzeć się nie zdoła.

3. Że sąd ten będzie się odbywać w obecności całego świata, że przeto nikt się przed nim ukryć nie zdoła.

4. Że nie masz żadnego sposobu, żadnej nadziei uniknienia wyroku sprawiedliwości Bożej.

III. CO DO PIEKŁA: rozważajcie:

1. Że zawiera w sobie wszystkie męki, jakich nawet wyobrazić sobie nie podobna.

2. Że wszystkie te męki są wieczne.

3. Że są dolegliwe w najwyższym stopniu.

4. Że są ciągłe, bez pociechy, bez ulgi, bez odetchnienia.

IV. CO DO NIEBA: rozważajcie:

1. Że zawiera w sobie dobra niezliczone, niepojęte, nad wszelką miarę i pożądanie.

2. Że wszystkie te dobra są wieczne.

3. Że są najszlachetniejsze, bo sam Bóg jest ich przedmiotem.

4. Że są ciągłe, bez przerwy, i bez zasmucenia.

Zważcie przy tym, iż dobra ziemskie żadnego z tych przymiotów nie mają, bo są nieliczne, krótkie, drobne i niestałe, bo są zawsze zmieszane ze smutkiem i niepokojem. Zważcie także, że i cierpienia tego świata są nieliczne, krótkie, drobne i niestałe, bo są zawsze zmieszane z pociechą jakąś. A stąd wniesć macie, iż rzeczywiście dowodzą największego nierozumu ci nieszczęśli, którzy przez miłość dóbr tego doczesnego żywota, lub też przez obawę cierpień jego, utracają dobra żywota wiecznego i samochcąc wpadają w cierpienia wieczne.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 186-188.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!